Nr. 137. Kraków, Piątek 19 Czerwca 1891. Rocznik X.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 19 czerwca.

Jeżeli prezydent gabinetu oświadczył wczoraj, że pierwsze starcie w rozprawie budżetowej nie przyniosło dla niego żadnej niespodzianki, to możemy to samo powiedzieć w naszem imieniu. Dyskusya b[illegible]żetowa nie zaskoczyła Izby poselskiej z niena[illegible], miała ona dość czasu do ugrupowania stronnictw. Przechylenie się rządu ku lewi[illegible]ało hr. Taaffego, datuje się, jak słu[illegible] przypomniał Menger, od grudnia 18[illegible] r. Przyszło to zresztą dzisiejszemu prezydentowi gabinetu z wielką łatwością: szczerym autonomistą nigdy nie był, a jeźli przez lat 10 z górą opierał się na autonomicznej większości, nie czynił tego z przywiązania do jej zasad, lecz dlatego, że dawała mu ona siłę odporną przeciw rozbujałym fluktom liberałów. Dzisiaj flukta te uspokoiły się, a dawne skłonności hr Taaffego, drażnione to reakcyjnemi dążnościami pewnych grup środka, — to świeżemi zwycięstwami Młodoczechów, popchnęły go w objęcia dawnej opozycyi. Wyrazy długo tajonej ku niej tęsknoty odezwały się śmielszą nutą we wczorajszych apostrofach jego do stronnictwa „mającego w swem gronie wielu fachowych i bardzo uzdolnionych mężów, których praca wielce jest dla toku spraw parlamentarnych pożądaną".

Z nadmiaru zaufania do hr. Taaffego, które przyszłość usprawiedliwić może, lecz którego przeszłość nie tłumaczy wcale, zbliżyło się do lewicy i Koło polskie. Na jakim gruncie jednak oparło ten sojusz swój z dawną nieprzyjaciółką autonomistów, nie wytłomaczył tego w swej mowie prezes **Jaworski** tak, jak w ogóle nie silił się wcale na określenie stanowiska delegacyi polskiej do stronnictw parlamentu. Nie podobna bowiem, aby ogólnikowe oświadczenie: kto popierać będzie usiłowanie Koła, ten będzie jego sprzymierzeńcem — uchodzić mogło za warunek jakiejkolwiek koalicyi parlamentarnej, skoro i druga strona wymagaćby musiała uwzględnienia swych żądań. Dał jedynie p. Jaworski pełny wyraz bezgranicznego prawie zaufania do rządu, który, jeźli stałości zasad politycznych nie okazywał dotąd, to obecnie jawnie przerzucił się z jednego obozu do drugiego. Grzech ten odpuszczony mu być winien za zdobycze, jakiemi obdarzyć nas ma na polu ekonomicznem. Są to na dalszą przyszłość obliczone ponętne obrazy, — tymczasem stronnictwa wyrzec się mają walki o zasady politycznych. Prezes Koła polskiego nazwał to „wielkim aktem politycznego zaparcia się siebie", przy czem zastrzegł się, że chwilowe usunięcie życzeń politycznej natury, nie jest równoznaczne z **wyrzeczeniem się** ich, gdyż „byłoby to symptomem zabójczego marazmu".

Kiedyż przyjdzie pora na zgłoszenie tych życzeń? Gdy parlament i gabinet dokonają dzieła wielkich reform na polu ekonomicznem i społecznem. Nie wierzymy jednak, aby reformy te spełnić można w oderwaniu od postulatów politycznych i narodowych. Rząd zakreśla błędne koło, w którem krążą stronnictwa parlamentu bez wytkniętego celu, zdane na łaskę i niełaskę gabinetu, wyrzekając się teraźniejszości dla mglistych, nieuchwytnych obietnic.

W kole tem wiruje także delegacya polska. Z lewicą stałych sojuszów zawrzeć nie może, — dawnych przyjaciół postradać się boi. Tworzą się związki chwilowe, z dziś na jutro; wyzyskać ich śmielej nie podobna, bo nie dają gwarancyi wytrzymałości.

Tymczasem idą w odwłokę dążności autonomiczne. konstytucya staje się igraszką w rękach rządu. Za to żyć mamy nadzieją, że już w sesyi jesiennej spełni rząd swój program ekonomiczny; tak nas przynajmniej pociesza prezes Koła polskiego. Ileż to jednak przeszło lat, ile ubiegło takich sesyj, które uwieńczyć miały obfitym plonem potulną politykę Koła, bez ziszczenia pokładanych w nich nadziei?

Nowa, niepewna konstelacya parlamentarna, za to silniejsza niż kiedykolwiek wiara delegacyi polskiej w opatrznościowe rządy hr. Taaffego, nie mogą nas natchnąć lepszą na przyszłość otuchą. Ze zwrotu, jaki uwydatnił się już tym razem niedwuznacznie w rozprawie budżetowej, skorzystać **muszą**, bo stracić **nic mogą**, w pierwszym rzędzie liberalni Niemcy, potem rząd, który przy ich pomocy utrwali system praktykowanej dzisiaj władzy wykonawczej, — na planie dalszym stają dopiero interesa krajów, reprezentowanych przez sprzymierzeńców rządu i lewicy. Do nich należy, — chwilowo, czy stale, przesądzać nie chcemy, — delegacya nasza. Czego więc na razie spodziewać się mamy, — odgadnąć łatwo; co nam jej polityka parlamentarna zapewnia na dalszą metę, tego sami przywódcy Koła polskiego zaręczyć nie są w stanie. Bo jeżeli sojusz z klubami autonomicznemi nie przyniósł Kołu pozytywnych, wybitniejszych rezultatów, to czyż można się łudzić nadzieją, że kompromis z centralistyczną lewicą obfitszym będzie w owoce?!

Ze zdumieniem znajdujemy w artykułach *Czasu* o najświeższej encyklice papieskiej zapatrywania i poglądy, wcale nie odpowiadające dotychczasowemu kierunkowi tego pisma. Dziwne przeobrażenie. Ten organ, który zawsze i wszędzie broni zastoju lub reakcyi, tym razem stanął na gruncie nowoczesnych pojęć ekonomicznych, nie cofa się ze świętą zgrozą wobec tak zdrożnych rzeczy, jak postęp i reforma socyalna, ba — uwzględnia nawet dążności demokracyi robotniczej. Komentując dowolnie encyklikę Leona XIII o kwestyi socyalnej, z okolnika tego o łagodnej i umiarkowanej tendencyi humanitarnej, wydobywa *Czas* najjaskrawsze wyrażenia i nadaje im znaczenie, bez porównania dalej idące, niż intencye głowy kościoła. Zwłaszcza w onegdajszym numerze *Czasu* znaleźliśmy zdania, które cudem chyba tylko, czy zrządzeniem jakiegoś złośliwego przypadku dostać się mogły w szpalty organu pseudo-konserwatystów krakowskich.

Autor artykułu nazywa nowoczesny **kapitalizm**, a więc dzisiejszą kapitalistyczną formę produkcyi i wynikające stąd stosunki ekonomiczne — **klątwą teraźniejszości**; znajduje. że system ten polega na „**wyzyskiwaniu pracy przez kapitał**", domaga się usunięcia tego wyzysku i **naturalnego oparcia kapitału na pracy**. Kapitalizm, popierany dzisiaj przez wszystkie rządy i wszystkie konserwatywne ustawodawstwa jest dla redakcyi *Czasu* tylko „lichwą w nowej masce", monopolem mniejszości, która „zdołała w ten sposób zamienić pracujących w niewolników." Autor ubolewa, że wadliwy ten system ma za sobą **cały aparat naukowy**, t. zw. **klasycznej ekonomii**, i przechodząc do kwestyi płacy roboczej, tak dalej pisze:

„Popyt i podaż, oto cała podstawa dzisiejszego normowania się cen pracy, zarówno jak cen towaru. Mało pracy, wiele rąk — zarobek niski; wiecej pracy, mniej rąk — zarobek wyższy: jest to aksyomat, który do dziś dnia powtarza się z bezmyślnością tabliczki mnożenia, zapominając przytem, kto i co tu jest przedmiotem popytu i podaży, — zapominając, że **praca ludzka tak długo nie może być towarem, jak długo człowiek nie stanie się zwierzęciem.**"

Są to wszystko poglądy bardzo zdrowe i trzeźwe, ale w szpaltach *Czasu* wyglądają na ironię. Są to zdania, jakby żywcem wyjęte z Karola Marxa, który w epokowem dziele swem o „Kapitale" dał nam właśnie genialną krytykę „t. zw. klasycznej ekonomii" i dzisiejszego systemu kapitalistycznego. A przecież Karol Marx był zawsze dla *Czasu* postrachem i uosobieniem przewrotności.

Nie dość na tem: autor artykułu idąc dalej w ślad za koryfeuszem socyalizmu. a nawet naśladując jego sposób wyrażania się. występuje przeciwko drugiej „fikcyi" ekonomicznej: przeciwko zasadzie *laissez faire, laissez passer*. Jest ona — pisze *Czas* — główną bronią kapitalistycznego liberalizmu, który dokazał tej sztuki logicznej, że niewolę zdołał oprzeć na wolności — liberalizmu, który w ogóle pozornie *stets das Gute will und stets das Böse schafft*. Fikcya ta polega na tem, że ponieważ robotnik świadomie zgadza się pracować za pewną oznaczoną cenę, przeto otrzymując ją, nie może ponosić krzywdy; *„volenti non fit injuria"*. Jest to istotnie fikcya: właściwie robotnik godzi się na wysokość zarobku, bo **musi** pracować i zarabiać, by miał z czego żyć. *Czas* domaga się, by oparto zarobek nie na tej fikcyi ekonomicznej, lecz uregulowano płacę roboczą w ten sposób, by robotnik miał z niej przyzwoite utrzymanie i wyżywił się bez troski o przyszłość w myśl angielskiego *standard of life*.

Tym sposobem *Czas*, mimowoli i wbrew własnym hasłom, pisze podzwonne liberalizmowi kapitalistycznemu, t. j. tej ekonomii manczesterkiej, będącej naukowo-upozorowaną apologią ucisku i wyzysku, którą krytykował już John Stuart Mill, a której Karol Marx stał się genialnym grabarzem. Spóźnione to nieco *requiescat*, dzisiaj bowiem nie chodzi już o teoretyczne zwalczenie zasad manczesterskich, lecz o usunięcie w życiu i praktyce ludów tego, co nauka dawno już potępiła.

Bądź-co bądź ciekawy to i zabawny objaw, jak na redakcyę *Czasu*. Organ zastoju potępia zasady manczesterskie, potępia zasadniczo dzisiejszy system kapitalistyczny i stawia na jego miejsce nie średniowieczną formę produkcyi — bynajmniej; lecz — trudno uwierzyć — domaga się „**ugruntowania kapitału na podstawie pracy**" i wywiesza hasła socyalisty Marxa i radykalnych robotników angielskich.

Całe bałamuctwo powstało widocznie z niezrozumienia pojęcia „liberalizmu kapitalistycznego." Pseudo-konserwatyści nasi tak dalece boją się wszystkiego, co tchnie liberalizmem, tak przywykli wojować zawsze i wszędzie z wolnością i postępem, że w naiwnym zapale redakcya *Czasu* wystąpiła przeciwko liberalizmowi tutaj nawet, gdzie wyraz ten ma znaczenie czysto konwencyonalne. Bo niechajże szanowni redaktorowie *Czasu* oświecą się co do kapitalistycznego liberalizmu i dowiedzą się, że w ekonomii politycznej liberalizmem, niesłusznie może, nazywa się owa anarchia kapitalistyczna, zasada nieinterwencyi wobec upozorowanego wyzysku, ów brak ustaw i praw normujących stosunek robotnika do pracodawcy, wreszcie nadużywanie zasady *volenti non fit injuria*.

Taki liberalizm, potępiony przez naukę, panuje obecnie w stosunkach między pracodawcą i robotnikiem. *Nowa Reforma* zawsze występowała i występuje przeciwko takiemu liberalizmowi, stawiając jako swe hasło: uznanie dla słusznych praw robotnika i ujęcie samowoli pracodawców w karby ustawodawcze i w kodeks karny. A łaskawa redakcya *Czasu* w naiwności swej pewną była, że występuje przeciwko nam i w ogóle przeciwko postępowej demokracyi, gdy walczy z kapitalistycznym „liberalizmem."

Zresztą zarzut nieświadomości nie stosuje się do autora artykułu, lecz jedynie do redakcyi *Czasu* — do tych menerów dziennika — których święta zgroza przejmowaćby powinna na wymówienie nazwiska Karola Marksa, i dla których wszystko, co podkopuje kapitalistyczny system produkcyi, powinnoby się wydawać „próbą rozstroju". Autor artykułu widocznie do tej kategoryi nie należy, bo wypowiada zdrowe i trzeźwe zapatrywania; ale artykuły jego robią na nas wrażenie, jak gdyby otrzaskawszy się więcej od swych kolegów z prądami czasu, nie *Czasu*, — i wymaganiami postępu, kontrabandą przemycał do redakcyi artykuły, nie odpowiadające hasłom redakcyi. Nie wdając się jednakże w dochodzenie, z pod czyjego pióra wyszedł ten zabawny, jak na *Czas*, artykuł stwierdzamy tylko wobec czytelników ciekawy objaw krakowskiej myśli, że obok socyalizmu państwowego i socyalizmu kościelnego, mieć będziemy jeszcze nowy ***sui generis*** socyalizm: **socyalizm stańczykowski!** Widocznie kwestya socyalna silnie oddziaływa na umysły, skoro dotarła nawet do opancerzonej ignoracyą i mizoneizmem twierdzy krakowskiego konserwatyzmu.

W następnym artykule, we wczorajszym numerze, autor nie widzi nawet nic strasznego w rewolucyi socyalnej. „I do prawdy — pisze *Czas* — nie mamy powodu do rozpaczy, myśląc o tem, co zginie, a co się uratuje. Każda rewolucya rodziła to samo pełne trwogi pytanie: co się stanie z naszą kulturą?.,. Może być, że fala tego nowego postępu zabierze więcej — jak mówi Sienkiewicz — niż ta, która spłukała świat pudrowanych peruk i żabotów; ale prawda, że i tamtym ludziom, gdy ginęli, wydawało się, że wraz z nimi, ginie cała cywilizacya..." To tak jakby nauka dla naszych pseudo konserwatystów. Im także zdaje się, że wraz z nimi ginie wszystko, a właściwie nic nie ginie... Tymczasem kwestya socyalna spłatała im pysznego figla, ujrzeliśmy bowiem w *Czasie* szereg artykułów, które szydzą z własnych poglądów i haseł tego pisma.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Wiedeń**, 17 czerwca.*

(§) Zdarzeniem dnia wczorajszego była niezawodnie **mowa** prezesa Koła pos. **Jaworskiego**. Oznacza ona stanowczy zwrot Koła ku lewicy i tak ją też pojmuje tutejsza prasa. *Neue fr. Presse* twierdzi, że pos. Jaworski, **starając się** o sojusz z lewicą, **zrywa stanowczo** z br. **Hohenwartem**, a opiera ostatnie twierdzenie na ustępie jego mowy zawierającym odprawę dla szkoły wyznaniowej. Dziś rzecznik szlacheckich zachowawców. młody książę Schwarzenberg, dotknął w swej dwugodzinnej mowie także wspomnianego ustępu mowy pos. Jaworskiego, zarzucając Kołu w tej sprawie rażącą niekonsekwencyę, a to powołując się na odnośne oświadczenie w zeszłym roku pos. dra Bobrzyńskiego, które istotnie można uważać za antytezę tego, co teraz mówił prezes Koła. Jednak co do zeszłorocznego oświadczenia pos. Bobrzyńskiego trzeba podnieść, że Koło go do tego wcale nie upoważniło, ponieważ Koło żadnej uchwały na korzyść szkoły wyznaniowej nie powzięło, a pos. Bobrzyński wystąpił jako paladyn szkoły wyznaniowej na własną rękę, bez upoważnienia Koła, a prawdopodobnie tylko na podstawie porozumienia się z kołową komisyą parlamentarną, do czego jednak ta komisya wedle ustawy kołowej wcale prawa nie miała. Bądź co bądź w przykrem położeniu z tego powodu znajduje się Koło polskie, któremu szersza opinia publiczna, nie znająca tych wewnętrznych spraw Koła, słusznie zarzuca, iż raz mówi czarno, raz znowu biało, wedle okoliczności i potrzeby. Zarzut ten trafia nawet poniekąd osobiście prezesa Koła przynajmniej o tyle, iż opiera się na dzielnie danej przez niego odprawie szkole wyznaniowej, dla tego też powinien prezes przedewszystkiem czuwać nad tem, ażeby ustawy Koła były ściśle

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

14 **(Ciąg dalszy).**

Stanisław się o to nie spierał. Nazwa rzeczy obchodziła go mało.

— To smutne dla Marceli i dla nas wszystkich — odrzekł tylko.

Potem dodał po namyśle:

— W położeniu Ryszarda brać żonę bez posagu byłoby szaleństwem. Wiedziałem dobrze, iż go nie popełni. Spodziewałem się tego, co się stało.

— Więc to tak! — powtórzyła namiętnie Jadwinia. — Więc nie ma już na tym świecie ludzi zacnych, bezinteresownych, kochających prawdziwie. Biedna Marcela!... A ten Ryszard... Ja go nienawidzę!

Mówiła to bezładnie, przez łzy, cisnące się do oczu.

Stanisław wzruszył ramionami:

— Jakie też z ciebie dziecko, Jadwiniu! Cóż chcesz; taki jest świat. Każdy na jego miejscu uczyniłby to samo.

— Nie, nie — zawołała. — Ryszard jest nikczemnikiem.

— Jest tylko rozsądnym, nie chce brać na siebie obowiązków nad siły. Gdyby był bogatym...

— To nie zmienia rzeczy. Nienawidzę waszego rozsądku, waszej logiki, waszej krwi zimnej! I ty, ty bracie pozwolisz, by taką krzywdę wyrządzono Marceli?

Patrzał na nią przez chwilę mglistemi oczyma.

— Cóż uczynić mogę?

Wzrok jego spotkał się z jasnemi, pałającemi w tej chwili źrenicami dziewczęcia.

— Mógłbyś ją pomścić przynajmniej!

Po raz drugi wzruszył ramionami.

— Oh! gdybym ja była mężczyzną! — zawołała.

— To i cóż?

— Rzuciłabym w oczy Ryszardowi nazwę, na jaką zasłużył.

— Gdybyś była mężczyzną, pojmowałabyś lepiej położenie.

— Więc myślisz, że każdy z was jest do niego podobny? Mylisz się, przysięgam!

— Lepiejbyś zrobiła — wyrzekł zniecierpliwiony, — gdybyś nie mięszała się do rzeczy, których pojąć nie możesz. Cóż u djabła! czy życie jest poematem, jakim wymarzyły go wasze szalone głowy?...

— Oh! ja wiem, żeś ty taki, jak Ryszard. Ja też nie uwielbiałam go nigdy, a dziś... dziś nienawidzę go z całego serca!

Stanisław nie słuchał jej dłużej, był zgnębiony. Zastanawiał się nad losem własnym, nad nowemi jego trudnościami. Od śmierci ojca głową rodziny był Ryszard, który wziął na siebie troski, zajęcia i wydatki chwili. Teraz on wycofywał się roztropnie ze zbyt uciążliwego położenia, które spadało całym ciężarem na Stanisława.

Nad smutnym domem Sawińskich roztoczyła się dnia tego grubsza jeszcze żałoba. Wieczór zapadał wczesny, ponury, a członkowie osieroconej rodziny zgubieni w wielkim apartamencie, którego zapomniano ogrzać i oświecić, zamknięci każdy z osobna w swojej własnej boleści, spędzali straszne godziny, które na zawsze zostawiają ślad w życiu.

Jadwinia siedziała w pokoju siostry, obwinięta grubym szalem, skurczona w rogu kanapy, nadsłuchując oddechu stłumionego Marceli, w którym zdawała się słyszeć niewyraźne westchnienia. Czasem podchodziła do niej na palcach, wówczas zdaleka zdawało jej się widzieć błyszczące źrenice wśród śmiertelnie bladej twarzy, ale, gdy się zbliżyła, Marcela przymykała powieki, udawała śpiącą, jakby lękała się ludzkiego głosu i chciała pozostać sam na sam ze swą boleścią. Wówczas Jadwinia powracała na swoje miejsce, na jej dziecinnej twarzyczce widniało postanowienie. Jasne brwi były ściągnięte, wargi poruszały się, jakby coś mówiła sama do siebie. Układała w swej główce snać zamiary jakieś. Zerwała się, zapaliła świecę na biurku siostry. Pochwyciła ćwiartkę papieru i zaczęła coś pisać gwałtownie.

Był to list do Ryszarda. Oburzenie jej było zbyt wielkie, zbyt młode, by nie wybuchnęło słowem.

„Teraz już wiem wszystko — pisała, — Marcela płacze dzisiaj, ale z pewnością w przyszłości błogosławić będzie nieszczęście, które uchroniło ją od związku z panem. Opuszczając ją w podobnej chwili, okazałeś się pan nikczemnym. Skoro niema nikogo w rodzinie, coby panu to słowo rzucił w oczy, ja uczynić to muszę. Tak jest, tylko nikczemnicy zdolni są opuścić w podobnej chwili".

Napisała to wszystko jednym tchem, położyła własne imię i nazwisko, zaadresowała i poszła szukać kogoś ze służby, aby list zaniósł.

Apartament był pusty i ciemny, w kuchni za to odbywał się istny sejm; zgromadziła się tam cała służba, począwszy od zgrabnej panny służącej, a skończywszy na woźnicy, który przyszedłszy na obiad, nie spieszył się do żadnej roboty.

Gwar głosów był tak wielki, iż nie usłyszano zbliżających się kroków.

— Cóż, panie Wojciechu, znaleźliście służbę? — pytała ciekawa kucharka jednego z lokajów.

— Żeby tak o co, jak o służbę! — odparł niedbale zagadnięty. — A pani Mateuszowa?

— Oh! ja tam nie czekałam na kartę zwolnienia; zaraz widziałam po śmierci pana, co się święci i wzięłam zadatek z przeciwka.

— Co się było tak spieszyć — wtrącił woźnica. — Przecież panna Marcela idzie za mąż, a służba nie ostatnia.

— Widzicie go! — zaśmiała się kucharka. — Z małżeństwa ponoć nic nie będzie, panna Matylda to zaraz zmiarkowała.

— Nie trudno było zmiarkować — przemówiła panna służąca, która dotąd była w kuchni pod pozorem rozgrzania rąk i słuchała, choć sama nie raczyła mięszać się do rozmowy.

— Teraz — zawołała kucharka z rodzajem tryumfu — będzie im Magda gotowała.

I wskazała na kulawą pomywaczkę, z której się zwykle cała służba wyśmiewała.

— Owa! niby to ja nie potrafię — odburknęła Magda.

— Ha! niech gotuje, kto chce, ja tu przecież nie zostanę. Słyszałam, że mają ponoć wszystko posprzedawać i wszystkich odprawić.

— Ot, nie gadalibyście, pani Mateuszowa — wmięszał się znów Tomasz stangret, — służba była nie zła; albo to pani Mateuszowa mało koszykowego złożyła.

— Co miałam złożyć! niby to Burska dała się komu pożywić... Sama sobie za to dobrze kabzę nabiła, rachowała po cztery głowy cukru na miesiąc, a dwóch nie wydała. Panna Marcela w takie drobiazgi nie wchodziła.

— Abo to Burskiej chciało się na targ chodzić? dyć pani Mateuszowa, widziałem sam, rachowała kuraki po pół rubla, a po dwa złote płaciła.

— A Tomasz to swoim koniom dawał może cały obrok, zwożony z targu? albo i kowalowi płacił te wszystkie podkowy, co panu rachował? — odparła rozzłoszczona kucharka, która nikomu dobrego słowa nie dała.

— To swoja rzecz — wyrzekł filozoficznie Tomasz, — konie i tak były tłuste i nie kulały.

— A pan Tomasz woził niemi niejednego i brał pół rubelki — potrącił Wojciech.

— Niby to pan Wojciech mało się napalił pańskich cygar, naspijał pańskiego wina, nachodził w pańskich rzeczach!

— Tak, nieprzymierzając, jak panna Matylda — krzyczała, śmiejąc się kucharka.

— Bardzo proszę! — wyrzekła obrażona panna służąca, — ja przecież cygar nie palę...

Wojciech bliżej widać wtajemniczony w te sprawy, zaśmiał się dwuznacznie

— Niech się panna nie gniewa; co się wie, to się wie. Mało to pakietów nawynosiła Magda od panny do brata, czy już tam nie wiem kogo...

Panna Matylda wahała się chwilę, czy ma się obrazić, czy nie, i zdecydowała się wszystko w żart obrócić, — rzekła więc ze śmiechem do młodego lokaja:

— Że też to pan Wojciech musi wszystko zobaczyć! — szepnęła z umizgiem.

— A widzi panna, po co się to próżno zapierać!

Jadwinia słuchała zdumiona. Były to dla niej rzeczy nowe zupełnie. Nie przyszło jej nigdy na myśl, iż byli otoczeni szajką łotrów, szpiegów, nieprzyjaciół. Znowu życie odkrywało przed nią jednę ze swych stron wstrętnych, o której nie miała pojęcia. Wstyd jej było pokazać, że słyszała rozmowę, gdzie na wyścigi chwalono się z popełnionych kradzieży. Z płomieniem na twarzy, jakby to ona dopuściła się złego czynu, odeszła po cichu od drzwi kuchennych, potem zadzwoniła gwałtownie, dała Wojciechowi list i kazała odnieść go natychmiast. Uczyniwszy to, uciekła w głąb apartamentu, ażeby nie słyszeć komentarzy, jakie list ten mógł pomiędzy służbą wywołać — —

(C. d. n.)

wykonywane, a komisya parlamentarna nie działała na własną rękę i nie narażała tem swojem postępowaniem Koła i osoby prezesa na możliwe nieprzyjemności, które całemu krajowi moralną czyniła ujmę.

W uzupełnieniu mojego wczorajszego telegraficznego sprawozdania o wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego przytaczam poszczególnie sprawy, które pos. Sokołowski, zabierając głos z upoważnienia Koła przy szczegółowej rozprawie nad budżetem, mianowicie przy etacie ministerstwa oświaty, a tytule „centralny zarząd“ poruszy i jako żądania galicyjskie co do szkolnictwa przedstawi. Są one następujące: 1) stawianie odpowiednich potrzebnych budynków i w ogóle odpowiednie pomieszczenie szkół średnich; 2) zaprowadzenie przymusowej nauki gimnastyki; 3) pomnożenie szkół przemysłowych; 4) zaprowadzenie w szkołach przemysłowych nauki górnictwa z szczególnem uwzględnieniem przemysłu naftowego; 5) zaprowadzenie kilku nowych kursów rolnictwa przy istniejących szkołach; 6) ustalenie posad okręgowych inspektorów szkolnych; 7) potrzebę ogólnej zmiany planu nauki w gimnazyach.

Dr. Byk żądał przy rozprawie w Kole, aby gminom prestacye szkolne były zmniejszone, a o ile one są długiem, żeby były całkowicie opuszczone.

Kilku członków Koła sprzeciwiało się poruszeniu powyżej przytoczonych życzeń co do szkolnictwa w Izbie poselskiej ze względów autonomicznych.

Pos. Sokołowski na podstawie ustawy szkolnej usunął podstawę do jakiejkolwiek obawy w tym kierunku, co Koło uznając, upoważniło go do zabrania głosu w Izbie i poruszenia żądań Galicyi co do szkół średnich i w ogóle szkół utrzymywanych lub zasilanych przez państwo.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 czerwca.

Oprócz mowy prezydenta gabinetu, którą musiało wam przesłać telegraficzne biuro korespondencyjne, skupiał się główny interes w dzisiejszej dyskusyi budżetowej koło mów znanego konserwatysty czeskiego, ks. Karola Schwarzenberga i ks. A. Liechtensteina. Ustęp mowy pierwszego z nich, przeciw polityce Koła polskiego skierowany, dowodzi, że konserwatyści uważają wczorajszą apostrofę p. Jaworskiego do obrońców szkoły wyznaniowej, za zerwanie Koła z dotychczasowymi sprzymierzeńcami i stanowcze przerzucenie się na stronę lewicy liberalnej.

Jako wątpić o trwałości najnowszych sojuszów rządu z lewicą. Niemcy uważają się za kit monarchii — tymczasem tak nie jest. Kitem monarchii jest dynastya i uczucia dynastyczne wszystkich narodów. Zbliżenie się do narodowości, która hołduje takim zasadom hegemonii niemieckiej, wzbogaci rząd jedynie o jedno doświadczenie więcej.

Jako drugie wielkie stronnictwo występują Polacy, którzy dotychczas wahali się oświadczyć, czy przechylają się stanowczo na tę, czy na ową stronę; jeżeli dzisiaj odwracają się od swoich dotychczasowych przyjaciół, niechaj znajdą przyjęcie po stronie przeciwnej, przypuszczywszy, że co do swych zasad politycznych, przyszli obecnie do innego przekonania.

Rola pośrednika nie może dla wielkiego stronnictwa zastąpić programu politycznego. A jeżeli pośredniczenie ma być już głównym punktem programu stronnictwa, to mowca żąda innego pośrednictwa, niż go dokonali Polacy w komisyi adresowej, gdzie wszelkie, od innych stronnictw wychodzące wnioski, odrzucili a przedłożyli projekt adresowy, który jedynie jako „galicyjski“ określić wypada. „Niechaj spełnią się życzenia Polaków, lecz niechaj Polacy nie zapominają przy tem o wzajemnym stosunku krajów do siebie, i niechaj pamiętają — rzekł mowca, czyniąc ironiczną aluzyę do Galicyi — że są kraje czynne i bierne“.

„Drugą część mowy poświęcił ks. Schwarzenberg polemice z Młodoczechami. Polityka ich nie opiera się na motywach rzeczowych; kluby konserwatywne nie mogą z nimi wchodzić w sojusze, lewica z którą wiele zasad ich łączy, przyjąć ich nie chce. Nic dziwnego, że zamyślają wyjść z Izby. My jednak — rzekł mowca. — w wychodztwie tem nie wzięlibyśmy udziału, a chociaż się wam to nie podoba, to gdybyśmy się na ten krok zdecydowali (*Głosy Młodoczechów: „Ani nam się śni“*), to moglibyście więcej do Izby nie wrócić“.

Mowca wymaga od rządu oświadczenia, czy życzy sobie reform w duchu chrześcijańsko-socyalnym, czy nie, następnie zaś z wielkiem niedowierzaniem wyraża się o większości parlamentarnej, opartej na stronnictwach, wyznających różne, ba nawet wręcz przeciwne zasady. „Godziłoby się namyśleć, — rzekł ks. Schwarzenberg złośliwie, — czy polityki od wypadku do wypadku nie należałoby uważać za stopniowe posuwanie się od jednego upadku do drugiego, to jest do zupełnej utraty zaufania stronnictw“. Ponieważ budżet przedłożony jest w duchu dotychczasowej większości, — więc mowca głosować będzie za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Książę Liechtenstein oświadcza, że jako wierny panującej dynastyi wielką kładzie wagę na objawy lojalności takie, które powstają z wolnej inicyatywy parlamentu, dlatego nie może pominąć milczeniem tej okoliczności, że w Izbie poselskiej nie znalazła się większość dla uchwalenia adresu. Z ostatnich wyborów prawica wyszła nieco osłabioną, lewica nie o wiele silniejszą, a równość stronnictw [illegible] parlamentu. Pomyślną pracę uzyskać można tylko przez wyrzeczenie się dążności i uzasadnionych wymagań poszczególnych stronnictw. Ale wtedy parlament stracić musi czucie z narodem, gdyż ten ujrzy niebawem, że jego najgłębsze życzenia w tej Izbie nie są uwzględniane. Mowca nie wierzy, aby prezydent ministrów mógł dalej postępować z hasłem: *divide et impera*, ale skutkiem bezsilności Izby, władza sama przez się pozostaje w jego rękach. Wśród tego upadku sił w parlamencie pozostaje na dzisiaj jedna tylko droga, którą pójść należy, a którą wskazała mowa tronowa. Powinniśmy na sprawy socyalne baczną zwrócić uwagę i poważnie zabrać się do rozwiązania tychże.

Dalej nadmienił mowca, że stronnictwo jego staje tylko na gruncie mowy tronowej, domagając się pracy nad rozwiązaniem tak ważnej i palącej kwestyi, jaka kwestya socyalna. Przedewszystkiem chodzi o zapobieżenie temu, by stan średni nie zamienił się w proletaryat. Niebezpieczeństwo to blizkiem jest, i złe ustawodawstwo mogłoby bardzo łatwo wytworzyć proletaryat rzemieślniczy, co gorszem jeszcze byłoby od proletaryatu fabrycznego Należy przeto bronić stanu średniego, by potęga stosunków, wytworzonych przez wadliwe i niezdrowe ustawodawstwo, nie pogrążyła go w nędzę proletaryatu.

Mowca charakteryzuje z kolei położenie drobnego przemysłu i rzemiosł i domaga się oddzielenia Izb przemysłowych od handlowych; domaga się, by żądano i od fabrykantów dowodów uzdolnienia w przemyśle; żąda zakazania handlu obnośnego i zniesienia pracy w domach karnych; wreszcie zniesienia lub przynajmniej znacznego zmniejszenia podatku zarobkowego w najniższych jego kategoryach.

Co do ochrony robotników, mowca przyznaje, że na tem polu wiele już w ostatnim czasie zrobiono; lecz dotychczasowe ustawodawstwo socyalne zajmuje się tylko środkami sanitarnemi i zabezpieczeniem robotników na starość. Otóż niezbędnem jest jeszcze, by w drodze ustawodawczej zapewnić robotnikowi udział w zyskach i korzyściach, jakie osiągnęli fabrykanci dzięki olbrzymim postępom techniki mechanicznej.

W dalszych swych wywodach mowca przeszedł do kwestyi żydowskiej. Antisemityzm, zdaniem jego, nie jest kwestyą wyznaniową, ani kwestyą pochodzenia. Stanowi on tylko broń przeciwko nieznośnemu systemowi ekonomicznemu. Żydzi systemu tego nie stworzyli, lecz oni z niego najwięcej korzystają i wzbogacają się kosztem innych. To nie może być cierpianem, i jeżeli antisemityzm nazywają hańbiącą plamą naszego stulecia, to odpowiedzialność za tę hańbę spada na system ekonomiczny. Wyzysk istniał i pierwej, ale w przeszłych stuleciach ochrzczono go mianem merkantylizmu i monopolu handlowego, dzisiaj nazywa się to poprostu „wolnem rozwinięciem sił.“ Przeciwko temu wyzyskowi zwraca się właśnie antisemityzm: antisemityzm jest socyalizmem stanu średniego.

Mowca zapowiada, że stronnictwo jego wniesie do Izby projekta do ustaw, i żywi nadzieję, że Izba weźmie je pod rozwagę „Ciekaw zresztą jestem — kończy ks. Liechtenstein — czy w Izbie tej znajdą się stronnictwa, któreby ignorując nasze wnioski i występując z wnioskami przeciwnemi, tak dalece zsolidaryzowały się z nadużyciami, które po większej części same wywołały.“ (*Objawy zadowolenia na prawicy i na skrajnej lewicy*).

P. dr. Pichler z niemieckiej lewicy polemizuje z poprzednim mówcą, który uznał za potrzebne ze swego punktu widzenia stanąć w obronie stanu średniego. „Ale myśląca część obywateli wie dobrze, co myśleć o tej obronie. Celem tej opieki jest za pomocą błyskotek rzucić lud w ramiona reakcyi. Kto przykłada siekierę do nowej szkoły, ten nie jest przyjacielem ludu ani drobnego przemysłu, dla którego wszelka taka zmiana sprowadzićby musiała ogromne szkody. Ks. Liechtenstein, niepowołany obrońca mniejszych przemysłowców, postawił swój wniosek w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, ale ten wniosek jest pełny sprzeczności i prawniczych i stylistycznych. Niech Bóg zachowa naszych przemysłowców od takich obrońców.

Następnie omówił mowca obecne położenie polityczne i oświadczył, że obecne stanowisko partyi niemiecko-liberalnej jest zupełnie jasne, gdy się zważać będzie na to, że już nie ma żelaznego pierścienia, że mara państwowego prawa czeskiego zniknęła, a ks. Liechtenstein „funguje“, jako contr-mowca“.

Wyliczając potrzeby niezbędne ludów, domagał się p. Pichler zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, reformy prawa prywatnego, zniżenia ceł od kawy i oleju skalnego, zezwolenia na użytkowanie soli bydlęcej, zniesienie loteryi, uwolnienie małych przemysłowców od płacenia dodatków do podatków i t. d.

Staroczeski poseł Zaczek odpowiada drowi Mengerowi, że nie widzi żadnego związku między obecnem położeniem politycznem w Rosyi a lewicą niemiecką, która dla tego — jak powiedział p. Menger — musi głosować za budżetem. P. Zaczek wyraża powątpiewanie, czy rządowi uda się pozyskać większość w Radzie państwa, a następnie wylicza krzywdy, jakie się dzieją słabszym narodom słowiańskim. Na szczególniejsze zaznaczenie zasługuje niesprawiedliwe i niczem nieuzasadnione postępowanie rządu z ludnością słowiańską na Śląsku, której mowa rodzinna, pomimo że Słowian na Śląsku jest o wiele więcej, aniżeli Niemców, jest upośledzoną na korzyść niemieckiej. Takie postępowanie rozgorycza ludy, a to tem więcej im lud niesprawiedliwie traktowany, jest mniejszy. (*Oklaski, mówca odbiera życzenia*).

Pp. Exner i Steinwender interpelują rząd w sprawie środków bezpieczeństwa, przedsiębranych przy mostach kolejowych i domagają się wydania przepisu, zakazującego puszczania w ruch pociągów osobowych z dwoma parowozami na tych torach kolejowych, gdzie roboty rekonstrukcyjne nie zostały jeszcze przeprowadzone.

Pos. Steinwender żąda zaprowadzenia takich przepisów w szczególności na kolejach południowych.

Na tem zakończono posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro.

Oświadczenie ministra Herrfurtha w sprawie ograniczenia banicyi.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby panów poruszył hr. Klinkowström przy sposobności obrad nad „pomieszkaniami zasiłkowemi“ sprawę sprowadzenia robotników polskich z Królestwa i Galicyi. Wystąpił on z żądaniem, ażeby rząd zniósł wszelkie pod tym względem zaprowadzone ograniczenia, przywracając *status quo ante*.

Na mowę hr. Klinkowströma odpowiedział minister Herrfurth krótkiem oświadczeniem, które w skróceniu podaliśmy już w dniu wczorajszym.

Według nadeszłych dzisiaj zapisków stenograficznych, brzmiało oświadczenie to dosłownie jak następuje:

„W odpowiedzi na życzenie, wypowiedziane przez hr. Klinkowströma, ażeby prawo sprowadzania robotników z Królestwa polskiego zostało rozszerzone, powinienem nasamprzód zwrócić uwagę na to, iż niesłusznie rozpowszechniło się zdanie, jakoby dozwolonem było sprowadzać jedynie robotników wiejskich W rozporządzeniu ministeryalnem z listopada roku zeszłego powiedziano wyraźnie, że wolno sprowadzać również i robotników przemysłowych, chociaż co prawda dodano do tego pewne ograniczenia. Rządowi chodziło o to, ażeby napływem robotników z Królestwa Polskiego zapobiedz wyludnieniu i brakowi sił roboczych, wywoływanych wychodźtwem do prowincyj zachodnich. Ponieważ „objeżysasi“ na zimę wracają do ojczyzny i podczas doby tej jest podostatkiem sił roboczych, zastosowano tę samą metodę i do zarządzonego środka zaradczego. Chciano po prostu wychodźtwu do Saksonii przeciwstawić wychodźtwo do Prus, czyli zorganizować imigracyą „obieżyprusów,“ wszelako z zastrzeżeniem, że się tu nie zatrzymają, ale o ile możności na zimę powrócą do ojczyzny. Dozwolono wszelako na pewne wyjątki i tam, gdzie pracę wykonują zwyczajnie nie pojedynacy, ale komornicy, dozwolono sprowadzać całe rodziny, i w tych wypadkach ma ustać także i peryodyczne wydalanie.

„Zresztą miał cały ten środek być tylko próbą, a naczelnym prezesom polecono wyraźnie, ażeby rządowi donieśli, czy zarządzony środek wydał skutek pożądany i czy raczej nie potrzeba go rozszerzyć albo ograniczyć. O ile się z nadesłanych dotychczas sprawozdań mogłem przekonać, przekracza liczba wychodźców do Saksonii bardzo znacznie liczbę robotników, sprowadzonych z Królestwa Polskiego, a gdyby stosunek ten miał i na przyszłość pozostać niezmienionym, trzebaby koniecznie pod tym względem zarządzić pewne ułatwienie, gdyż w przeciwnym razie nie zostałby cel rozporządzenia osiągnięty.“

Z powyższego oświadczenia ministra spraw wewnętrznych okazuje się dowodnie, iż rozporządzenia regencyjne, zabraniające sprowadzania robotników przemysłowych, lub dozwalające sprowadzać jedynie robotników z Galicyi, a nie z Królestwa Polskiego, były tylko objawem samowoli biurokratycznej, na które ministerstwo przez palce patrzyło. Siła stosunków ekonomicznych zmusza teraz władze pruskie do dalszych ulg co do sprowadzania robotników polskich z sąsiednich dzielnic. Z czasem zaślepiony ten rząd przyjdzie do przekonania, że wszelkie przepisy banicyjne przeciwko Polakom są nietylko niesłuszne, ale i szkodliwe.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 czerwca.

Niefortunną obrał pos. ks. Chotkowski chwilę do przypomnienia światu swego ideału, szkoły wyznaniowej. Dzisiaj, gdy prezes Koła z przechwałkami się wyraża, że klerykali na żądanie o zmianę ustawy szkolnej spotkali się ze stanowczą odmową dawnej większości, do której i Koło należało — występuje pos. ks. Chotkowski z reakcyjnym wnioskiem o szkole wyznaniowej! Czy wniosek ten został odrzucony, czy cofnął go sam wnioskodawca, nie zmienia to sądu naszego o reakcyjnych prądach, jakie uurtowały wśród dawnej większości Koła, a od których nie jest ono i dzisiaj wolne.

Przypomnieć się także tutaj godzi, że niefortunny szermierz szkoły wyznaniowej, który bez upoważnienia Koła, a podobno jedynie na mocy uchwały jego komisyi parlamentarnej, wystąpił zeszłej sesyi w Izbie z reakcyjnemi zachciankami na temat szkoły wyznaniowej — jest obecnie wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej w Galicyi.

Postulaty szkolnictwa naszego wyłuszczyć ma w Izbie, stosownie do uchwały Koła polskiego, dr. August Sokołowski. Jako profesor szkół średnich i znawca stosunków szkolnictwa krajowego, zaznaczy zapewnie poseł krakowski te wszystkie niedostatki i upośledzenia, jakich doznaje kraj nasz na tak ważnem dla nas polu edukacyi publicznej.

Wczoraj uchylił znowu nasz korespondent wiedeński nieco tajemniczej zasłony z obrad Koła polskiego. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że poseł-włościanin Potoczek z prawdziwie obywatelskiem poczuciem godności stanął w obronie wolności wyborów. Brawo panie pośle nowotarski! Tylko tak dalej, — rozumnie a śmiało! Poseł Potoczek zdradził także dra Sokołowskiego, że i on na jednem z posiedzeń Koła omawiał kwestyę tak zwanej wolności wyborczej. Materyału miał poseł krakowski podostatkiem, gdyż patrzył własnemi oczyma, jak pięknie i przykładnie odbyły się wybory z mniejszej własności w okręgu Kraków—Chrzanów—Wieliczka.

Z Niemiec.

Cesarz niemiecki darował ministrowi Herrfurthowi swój portret naturalnej wielkości i przysłał list, w którym wyraża mu zupełne uznanie za pomyślne usiłowania w przeprowadzeniu ustawy gminnej. Fakt ten jest wymowną wskazówką dla stronnictwa ultra-konserwatywnego pod kierunkiem Rauchhaupta i dla ks. Bismarka, że na kierunek polityki wewnętrznej ani złośliwe uwagi w *Kreus Ztg*, ani uszczypliwe krytyki w *Hamburger Nachr.* żadnego wpływu nie mają i mieć nie będą.

Bismarka wyrzekają się zwolna nawet ci, których najprędzej można było pomawiać o wierne trzymanie się przy jego boku. Na ponowne krytyki w *Hamb. Nachr.* o traktacie Niemiec z Austro-Węgrami odpisuje *Hamb. Börsenhalle*, że tamten dziennik nie jest bynajmniej wyrazem zapatrywań stanu kupieckiego w Hamburgu. Kupcy hamburscy są bowiem zwolennikami wolności handlowej, układy o zawarcie traktatu z Austro-Węgrami powitali z zadowoleniem, pragną aby ten traktat corychlej został uchwalony w ciałach ustawodawczych, wreszcie spodziewają się, że rząd Rzeszy niemieckiej pod względem handlowym, na drodze, na której raz stanął, dalej postępować będzie.

Izba panów sejmu pruskiego ma jeszcze załatwić budżet; na to wystarczy jej jedno posiedzenie, najwięcej dwa. Zamknięcie sejmu nastąpi w piątek a najpóźniej w sobotę osobiście przez cesarza.

Rozporządzenie przeciwko Polakom.

Z Moskwy piszą do *Timesa* co następuje:

„Generał Kuropatkin, generał gubernator i głównodowodzący wojskami w zakaspijskim kraju, wydał tajny rozkaz, aby wszystkich Polaków inżynierów, urzędników biur i innych, którzy byli czynni przy budowie kolei żelaznej centralno-azyatyckiej, wydalono z tego kraju. A nie jest to żadna pogłoska, ale rzeczywista prawda, o czem przekonałem się u właściwego źródła. Polacy, którzy zajmują przy tej kolei od 60 do 80 procent miejsc, są najlepszymi pracownikami. Rozkaz wydalenia ogranicza na przyszłość liczbę ich na podobny procent, w jakim przyjmują żydów do rosyjskich uniwersytetów, t. j. na 3 procent. Widocznem więc, że na stu urzędników tylko trzech Polaków w służbie i to faworyzowanych pozostawią. Rozporządzenie to nakazuje nadto wydalić ze służby wszystkich Persów, wszystkich Armeńczyków i Niemców, w ogóle wszystkich cudzoziemców, z wyjątkiem Francuzów“.

Nie chcemy wierzyć, by wiadomość ta była prawdziwą, gdyby jednak tak było, dowodziłoby to wymownie, jak nawet tam, na oddalonym wschodzie rząd mieniący się „słowiańskim“ postępuje prawdziwie „po ojcowsku“ z rodakami naszymi. Rząd ten prześladuje nas nietylko we własnym naszym kraju, lecz wszędzie, gdzie może.

Kronika.

Kraków, 18 czerwca.

Festyn na rzecz teatru poznańskiego. W sobotę 20 b. m. odbędzie się w ogrodzie strzeleckim wielki festyn na rzecz teatru poznańskiego. Festyn ten, który pod każdym względem świetnie się zapowiada, szlachetnością celu, na który dochód jest przeznaczony, dorównywa innym tego rodzaju urządzanym w naszem mieście zabawom, przewyższa natomiast wszystkie dotychczasowe obfitością i rozmaitością nader bogatego i z artystycznym smakiem przygotowanego programu. Nie wątpimy więc, że tak ze względu na cel szlachetny, jako też ze względu na istotnie wspaniały program, a nader przystępne ceny (osoby dorosłe 40 ct., dzieci 20 ct.), zechcą jaknajszersze sfery naszego miasta wziąć udział w tej pięknej zabawie. Jesteśmy pewni, że i ci z obywateli naszych, których zawodowe prace w dzień powszedni dłużej zatrzymywać zwykły, zechcą w tym razie uczynić wyjątek, a o parę godzin skróciwszy czas pracy, wraz z rodzinami pospieszą na festyn, aby obok najprzyjemniejszego spędzenia czasu mieć i zadowolenie spełnienia dobrego uczynku.

Obchód czterdziestej rocznicy istnienia Tow. Biblioteki słuchaczów prawa odbędzie się, jak donosiliśmy, jutro w piątek o godzinie 12 w południe w auli *Collegii novi*. Biblioteka, założona przed laty czterdziestu (19 czerwca 1851 roku) celem ułatwiania kształcenia się w zawodzie prawniczym uczniom uniwersytetu przez dostarczanie im dzieł odpowiednich, obchodzi jutro w skromny, lecz uroczysty sposób tę niezwykłą w dziejach akademickich Towarzystw rocznicę. W obchodzie weźmie między innymi udział najdawniejszy (bo z przed lat 40) bibliotekarz Tow. p Klemens Żywicki, adwokat i poseł na Sejm krajowy. W program uroczystości wchodzi przemowa prof. Lotara Darguna, kuratora Towarzystwa, przemowa dra K. Żywickiego wręczenie dyplomu członka honorowego prof. Zollowi i odsłonięcie portretu ś. p. prof. Maurycego Fiericha, przyczem przemówi adwokat kraj. dr. Michał Koy, oddając ów portret na własność uniwersytetowi. — Wreszcie zostanie rozdaną uczestnikom obchodu historya 40-letniego rozwoju Towarzystwa, napisana przez Stanisława Estreichera. Zarząd Towarzystwa uprasza publiczność, interesującą się rozwojem i losami Biblioteki prawn. o wzięcie udziału w uroczystości.

Arcyksiążę Rainer wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Berna do Tarnowa.

P. Jan Tatarkiewicz, znakomity artysta teatrów warszawskich, przybył do Krakowa w przejeździe do Zakopanego.

Czasopismo Tow. technicznego krakowskiego, organ techników krajowych, przynosi w numerze z dnia 15 bm. nader ważny i interesujący początek artykułu dyrektora krakowskiej szkoły przemysłowej p. Jana Rottera p. t. „Jak przedstawiają się dziś uzupełniające szkoły przemysłowe w kraju? Szan. autor zastanawia się, czy i o ile w upłynionych dziesięciu latach szkoły te odpowiadały założeniu i jakie przyniosły korzyści naszemu społeczeństwu.

Grono artystów krakowskich zamierza podobno wyjechać w dniach najbliższych do Pragi, w charakterze uczestników urządzanej tu prywatnej wycieczki dla zwidzenia wystawy. Ze sfer teatralnych otrzymujemy informacyę, iż przedsiębiorca wycieczki owej powziął dość ryzykowny zresztą zamiar, urządzenia z pomocą niektórych sił naszej sceny widowiska w czeskim narodowym teatrze podobno na jakiś dobroczynny cel. Niezawodnie nikt nie wziąłby za złe artystom naszym, gdyby w pełnym komplecie i pod odpowiedniem kierownictwem, a po należytem przygotowaniu popisać się chcieli wobec mieszkańców Pragi. I niekoniecznie nawet potrzebnym byłby ów cel dobroczynny, sądzimy bowiem, iż Czesi nie potrzebują dotąd ofiary czy jałmużny z talentów i najlepszych chęci jednostek, gdy zbiorowo ofiara taka pod względem wartości artystycznej zbyt wiele pozostawiać może do życzenia.

Siły teatru krakowskiego, w normalnych warunkach zawsze najprzychylniej przez nas oceniane, wyznajemy to szczerze — nie są przecież tak doskonałemi, abyśmy nie mieli prawa powątpiewać o ich powodzeniu po za krajem własnym, a w kraju zamożniejszym i daleko wyższe mieć mogącym estetyczne wymagania. A obecnie personal teatru znajduje się w rozsypce i co ważniejsza młodsze wybitniejsze talenty, jak pp. Kałużyńska, Żelazowska, Sułkowska. Siennicka, pp. Żelazowski, Sobiesław, Ruszkowski, Konopka oprócz innych, w projektowanej wycieczce udziału nie biorą.

W Pradze przedsiębiorca wycieczki projektuje grać „Dwie blizny“ Fredry (bez p. Sobiesława!) i Anczyca „Chłopów arystokratów“. W tej sztuce rolę Marcinka ma grać p. Rygier! Dla przyjaciół teatru szczegóły te są wymownym dowodem niewłaściwości tego rodzaju popisu artystów naszych wśród Czechów. Sądzimy, iż artyści sami najlepiej odczuć powinni całą niestosowność eksperymentu. Subwencyonowany teatr krakowski szczególnie wobec obcych dbać powinien o dobrą renomę, — zdaje nam się więc, iż lepiej odstąpić od wymuszanego zamiaru, aniżeli narażać się na bardzo niestety usprawiedliwione i prawdopodobne moralne *fiasco*.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie ma się znów domagać znacznego powiększenia personalu sędziowskiego na podstawie operatów rewizyjnych przez wszystkie prezydya sądów kolegialnych przedłożonych.

Liczba notaryuszów w Krakowie ma być na żądanie sądu kraj. wyższego w Krakowie zwiększoną o dwóch.

Dar ministeryum wyznań i oświaty. W dniu wczorajszym otrzymało Muzeum Narodowe wspaniały dar ze strony ministeryum. Jest to obraz Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiający plac *„Am Hof“* w Wiedniu w epoce przed świętami Bożego Narodzenia, z całym ruchem i ożywieniem przedświątecznem. Jest to już trzecie dzieło artysty polskiego, zakupione przez ministeryum [illegible]stawach sztuki, w celu zbogacenia Muzeum [illegible]owego krakowskiego, które tem samem zys[illegible] charakter instytucyi artystycznej krajowej, uznanej przez państwo.

Komisya przemysłowa Tow. lekarskiego krakowskiego wezwała w stosownej odezwie firmy krajowe, aby wzięły udział w międzynarodowej wystawie, w Lipsku w styczniu 1892 r. odbyć się mającej, na której objęte będą wszelkie zakresy działania Stowarzyszenia czerwonego krzyża, potrzeb wojskowych, hygieny, żywienia ludności i sztuki kucharskiej. Komisya sądzi, że wzięcie udziału ze strony firm krajowych leży w interesie przemysłu i gospodarstwa krajowego. Komisya zaprosiła do uczestnictwa w wystawie następujące firmy: Solkowski w Krysowicach, Baruch w Podgórzu (chleb Grahama), Seeling w Izdebniku (jarzyny suszone), Tretter we Lwowie (kakao i czekolada). Sobierajski w Krakowie (kefir), Wolański we Lwowie (kefir), Homolacs z Gnojnika, Niedzielski ze Sledziejowic, Żeleński z Grodkowic (mleczywo), Nitribitt z Krynicy (olejek sosny karłowatej), Wiszniewski z Krakowa (piwo słodowe, tabliczki sublimatowe do opatrunków), Czyński z Jarosławia (placuszki razowe), Dobrowolski z Krakowa (przybory opatrunkowe). Rząca i Chmurski z Krakowa (wody gazowe), Kalicki z Przemyśla (wina lecznicze), Götz z Okocima (wyciąg słodowy), Różański i Sp. z Bochni (jarzyny i owoce suszone).

Uporządkowanie miasta. Weterynarz miejski docent dr. Walentowicz złożył magistratowi obszerne sprawozdanie, żądając bezzwłocznego usunięcia kramów ze sprzedażą gęsi i mięsa z Nowego placu w dzielnicy ósmej. Magistrat przedstawił sprawę tę sekcyi gospodarczej celem wypowiedzenia gruntu, pod kramy zajętego, należącego do gminy. Kramy te są nader nieporządnie utrzymywane z całemi rojami szczurów, dla których odpędzenia właściciele trzymają koty na łańcuszkach (*sic*).

Piękne album na fotografie, wykonane w krakowskim zakładzie galanteryjno introligatorskim p. Roberta Jahody, wystawionem zostało w handlu p. Fiszera przy linii A—B w Rynku. Olbrzymich rozmiarów album, oprawne w skórę świńską z gustownemi wyciskami, jako praca ręczna jest przedmiotem prawdziwie okazowym i daje pochlebne świadectwo fachowych zdolności wykonawcy.

Wieści z Brazylii. Do redakcyi naszej zgłosił się przybyły właśnie z Brazylii Jan Gąsiorowski, z zawodu kelner, który wraz z kilku towarzyszami, zaopatrzony w dość znaczny stosunkowo fundusz, własną ciężką pracą zdobyty, wyjechał był przed ośmiu miesiącami z Warszawy do Brazylii, w nadziei, iż powiedzie mu się tam otworzyć restauracyę i dorobić się majątku. Gąsiorowski powrócił bez centa. Wszystko stracił, a dola, jaką przechodził, począwszy od obrabowania go na okręcie, gdzie każdemu odbierano pieniądze, aby niemi pokryć niby koszta przewozu tych, którzy nie mieli na drogę, — aż do powrotu do Europy po wyprzedaniu całej garderoby i przy pomocy ze strony miłosiernych ludzi, — jest jedną więcej historyą smutnej lekkomyślności, jaka tylu już ofiar i tylu przedwczesnych zgonów była przyczyną.

Z dziewięciu towarzyszów Gąsiorowskiego, którzy łudzili się nadzieją pomyślności za oceanem, poumierali w Brazylii z nędzy, głodu i strasznych chorób: Czarniecki z Krakowa, niegdyś pomocnik w handlu p. A. Hawełki, Wincenty Kazikowski rodem z Bielska, Michalski z Jasła i Józef Wróblewski z Rzeszowa, któremu umarła także żona, syn i dwie córki. Wszyscy oni wybrali się za morze z jakiemi takiemi funduszami, zanim jednak wylądowali w Brazylii, znaleźli się bez środków utrzymania, a praca, jaką im dawano, i ziemia, wydzielona niby na własność, nie wystarczały na najskromniejsze zaspokojenie głodu.

Wraz z Gąsiorowskim powróciło do kraju 72 wychodźców, przeważnie z Poznańskiego. Wszyscy oni radują się, że kraj rodzinny ujrzeli jeszcze, lecz wiele zdrowia utracili, a to co przeszli przez pół roku, „piekłem“ na ziemi nazywają.

Wychodźtwo. Wczoraj dwóch wychodźców do Ameryki z pow. brzozowskiego i dziś także dwóch z pow. sanockiego zatrzymała policya krakowska za przekroczenie ustawy wojskowej.

Z nad Wisły. Zwłoki żołnierza inżynieryi wojskowej nazwiskiem Zinke, który w tych dniach, jak donieśliśmy, utonął podczas ćwiczeń, wydobyli żołnierze w miejscu o 500 kroków oddalonem od Dąbia i odnieśli do kostnicy przy szpitalu na Zamku. Po dokonanej obdukcyi ciało pogrzebanem zostało na cmentarzu krakowskim.

Obywatelstwo honorowe. Dnia 5 b. m. Rada miejska miasta Trzebini p. Janowi Uziembło, właścicielowi fabryki wyrobów glinianych, nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe w uznaniu zasług, położonych w celu podniesienia przemysłu krajowego.

Ze Stowarzyszeń.

= Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków kraj. Tow. naftowego odbędzie się we Lwo-

wie dnia 22 bm. w sali Frohsinu o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komisyi statutowej o opracowaniu jednolitego statutu dla kas brackich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicyi. 2) Wnioski komisyi statutowej o wyjednaniu w drodze noweli niektórych zmian ustawy z dnia 28 lipca 1889 r., o urządzeniu stosunków bractw górniczych, które na zasadzie ustawy górniczej powszechnej już istnieją, lub będą jeszcze utworzone. 3) Wnioski członków.

= **Na walnem zgromadzeniu** członków Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach wybrano wydział, w skład którego weszli następujący pp. Jakób Tomalski przewodniczący, Stanisław Walewski sekretarz, Kazimierz Gołębski, Władysław Rakowski, Sobiesław Modzelewski, Mieczysław Zarzycki wydziałowi.

Z izby sądowej.

(Proces o zawiązywanie tajnych stowarzyszeń przeciw Ernestowi Breiterowi i wspólnikom).

Kraków, 16 czerwca.

Przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu karnego rozpoczął się dziś głośny proces o propagandę socyalno-rewolucyjną.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Łoziński, jako wotanci zasiadają radcy Wawrausch, Herold i sekretarz Dołkowski. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Tarłowski.

Obrońcy. dr. Lesław Boroński, dr. Eichorn i dr. Lilien.

Prokuratorya państwa oskarża: 1) Ernesta T. Breitera, rodem z Dawidowa pod Lwowem lat 24 liczącego, katolika, ukończonego słuchacza filozofii we Lwowie zamieszkałego; 2) Wilhelma *recte* Wolfa Feldmana, rodem ze Zbaraża, lat 22 izraelitę literata, w Krakowie zamieszkałego; 3) Franciszka Henryka Nowickiego z Krakowa lat 26 katolika, studenta filozofii w Krakowie zamieszkałego; 4) Gabryela Górskiego rodem ze Lwowa lat 23, studenta praw w Krakowie zamieszkałego; 5) Ludwika Janikowskiego rodem z Krakowa lat 22 liczącego, kat. stud. praw w Krakowie zamieszkałego; 6) Wojciecha Szukiewicza rodem ze Sztockholmu lat 23, katolika, studenta medycyny w Krakowie zamieszkałego; 7) Romana Baranieckiego rodem z Rawy ruskiej, katolika, studenta medycyny w Krakowie zamieszkałego; 8) Ignacego Daszyńskiego rodem ze Zbaraża lat 24, studenta praw we Lwowie zamieszkałego, — o to, iż Wojciech Szukiewicz jako obcokrajowiec, zaś inni jako krajowcy, będąc członkami istniejącego tajnego stowarzyszenia o celach socyalno-demokratycznych, w Krakowie w latach 1889 i 1890 roku członków temu stowarzyszeniu jednali i jednać usiłowali, oddziały czyli grupy organizowali, względnie zakładać usiłowali, w korespondencyi z grupami temi pozostawali i w zebraniach tajnego stowarzyszenia udział brali, — przez co popełnili: Wojciech Szukiewicz występek z §§. 285, 286 lit. *a* i 293 lit. *c*, *b* i *c* karze z §. 294 ustawy karnej podpadający, zaś wszyscy inni występek z §§. 285, 286 lit. *a* i 287 lit. *a* do *c* ust. karze karnej, z § 288 podpadający.

Dodatkowym aktem oskarżenia oskarża nadto prokuratorya 9) Artura Górskiego, lat 20 liczącego, studenta uniwersytetu oraz 10) Henryka Kłuszyńskiego izraelitę, studenta uniwersytetu o te same występki i przekroczenia, popełnione w innych wszelako warunkach, wnosząc tenże sam wymiar kary.

Po zagajeniu sprawy przez przewodniczącego, zabiera głos adw. dr. Lilien i wnosi o odroczenie lub rozdzielenie sprawy Artura Górskiego i Henryka Kłuszyńskiego, od sprawy ośmiu pierwszych oskarżonych, ze względu, iż sprawa ta jest zupełnie odrębną od sprawy głównej. Obrońcy dr. Boroński i dr. Eichhorn popierają ten wniosek, a ostatni podnosi rozstrzygającą w tym względzie okoliczność, że ani ośmiu głównym oskarżonym, ani dwu ostatnim nie doręczono całkowitego aktu oskarżenia, lecz tylko części tegoż, do ich sprawy się odnoszące. Wobec tego sprawa nie może być, w myśl wyraźnego przepisu ustawy, zdaniem obrońcy, razem traktowaną.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos obwinieni Artur Górski, Breiter, oraz obrońcy Lilien i Eichhorn, trybunał wysłuchawszy wywodów prokuratora uchwala nie przychylić się do wniosku dra Liliena i sprawy obie traktować razem jako jednę, a to z uwagi, że nie chodzi tu o fakta odrębnej natury. Wśród dyskusyi przewodniczący zwraca uwagę obwinionemu Breiterowi, że użyty przez niego frazes: „dowiedziałem się ze zdumieniem“ nie jest odpowiednim w sądzie, gdyż nie licuje z powagą trybunału; przy tej sposobności uczynił uwagę do wszystkich oskarżonych, aby zachowali w odpowiedziach umiarkowanie i poszanowanie dla powagi władzy, co im, jako ludziom intelligentnym, nie przyjdzie z trudnością.

Po ogłoszeniu uchwały przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych *ad generalia*, poczem odczytano listę świadków, obejmującą kilkanaście nazwisk, przeważnie studentów uniwersytetu.

Przewodniczący upomina świadków, aby zeznawali prawdę i grozi im skutkami prawa oraz nadmienia, że ich zeznania w śledztwie poczynione, nie obowiązują ich wcale, gdyż wówczas słuchani byli jako podejrzani i obwinieni na rozprawie zaś zeznawać będą w charakterze zaprzysiężonych świadków.

Przed przystąpieniem do szczegółowego przesłuchania prokurator postawił wniosek o wykluczenie jawności rozprawy.

Celem wysłuchania dyskusyi w tym przedmiocie przewodniczący opróżnia salę, a następnie ogłasza uchwałę trybunału, wykluczającą jawność rozprawy.

Jako motywa fachowe podaje przewodniczący względy przedstawione przez prokuratora a mianowicie: 1) Okoliczność, że zachodzi potrzeba odczytywania licznych pism, aktów i artykułów dziennikarskich, podczas którego musianoby opróżniać salę, 2) ze względu na przewrotne i niemoralne poglądy, zawarte w pismach i dokumentach, 3) z uwagi, że niemożliwem jest odłączyć od rozprawy tego, co ma być tajnem od tego, co jest jawnem.

Trybunał nie uwzględnił motywów przeciwnego wniosku obrońców, albowiem obawa stronniczego traktowania sprawy przez sąd, przytoczona tam na pierwszem miejscu, jest wykluczoną, a nadto wobec przysłużającego obwinionym prawa przybrania sobie po 3 mężów zaufania mogą oni mieć pełną gwarancyę, że prawa ich nie zostaną naruszone.

Wobec powyższego oświadczenia obwinieni przedłożyli spis osób powołanych na świadków rozprawy w charakterze mężów zaufania.

Osobom tym pozwolono zostać, reszta publiczności zaś opuściła salę, przyczem przewodniczący oświadczył, że bilety wstępu, wydane na rozprawy, ważne będą dopiero na chwilę ogłoszenia wyroku.

W dalszym ciągu rozprawy rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia spisanego na 18 arkuszach.

Treści tegoż, jak również dalszego przebiegu rozprawy, w myśl przepisów ustawy nie możemy podać czytelnikom.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polski lud“.** Numer 12 dwutygodnika dla ludu *Polski lud* przedstawia się jak wszystkie poprzednie bardzo okazale, odznacza się i doborem artykułów i rozmaitością treści. Redakcya nie szczędzi ani pieniędzy, ani starań i pracy by odpowiedzieć postawionemu zadaniu.

W ostatnim numerze mamy następujące artykuły: „Jak uprawiać drogi wiejskie“ p. Śmiałowskiego; Wiejskie sady: zaprawianie dołów i sadzenie; O dojeniu krów p. Lippomana; O korzyściach z „Kółek rolniczych“ odczyt Wojciecha Joniaka, gospodarza z Siemienic; Poradnik gospodarski: woda, mleko, wino z agrestu. Oprócz powyższych artykułów i artykułu o sprawach politycznych mamy nadto w ostatnim numerze kilka bardzo miłych opowiadań już to z dziejów i geografii Polski, już to z życia bohaterów polskich. Takiem rzewnem, serdecznem opowiadaniem jest artykuł p. Jadwigi Z. o „Słowiku Kościuszki“, a dalej śliczny wierszyk p. Józefa Turka „Czy znasz bracie miły bujne Polski łany...“ i artykuł p. t. „O Józefie Cerzydle, fundatorze dla Akademii umiejętności w Krakowie“. Numer zamykają rozmaitości, anegdoty, zagadki i dwie ilustracye. Jedna z nich przedstawia kościół Panny Maryi i św. Wojciecha w Krakowie, druga włościan na jarmarku.

Nadto dołączono do numeru dalszy ciąg powieści.

Polski lud, jakkolwiek dopiero pół roku istnieje, znalazł już wielkie poparcie i uznanie wśród szerokich warstw wiejskiego i miejskiego ludu.

Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr., półroczna jeden złr. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika. Według sprawozdania, przedłożonego na ostatniem walnem zebraniu akcyonaryuszów, kolej Karola Ludwika posiada lokomotyw 174, tendrów 172, wozów osobowych 345, ciężarowych 3.598, szutrowych 160.

W sprawozdaniu zarządu znajduje się smutna dla leśnictwa naszego kraju uwaga, że „ciągły popyt zachodniej Europy za galicyjskiemi progami dębowemi byłby umożliwił większy wzrost ruchu, gdyby wskutek ukończonego wycięcia wielkich kompleksów lasowych rozwój ten nie natrafił na tamę“. Progresywnie z ubytkiem drzewa w kraju wzmaga się ruch węgla.

Losowania. Przy ciągnieniu peszteńskich losów główna wygrana 20.000 złr. padła na nr. 44.989.

Losy Jó-sziv: wygrana 10.000 złr. padła na seryę 243 nr. 89.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 18 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·9 mm	749 9 mm	749 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°.0	+8°.5	+13°.6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	86%	70%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	3	7	9

Uwagi: Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 18 czerwca. Deputacya miasta Podgórza, składająca się z burmistrza Adamskiego i z asesorów Barucha Gustawa i Romana Kleina złożyła dzisiaj cesarzowi podziękowanie imieniem miasta za utworzenie gimnazyum z wykładowym językiem polskim w tem mieście. Deputacya była nader przychylnie przyjęta; cesarz wypytywał się troskliwie każdego z członków deputacyi o potrzeby miasta.

Wiedeń, 18 czerwca. Koło polskie obradowało wczoraj wieczór poufnie i z zastrzeżeniem tajemnicy nad stanowiskiem, jakie mu zająć wypada w sprawach politycznych i parlamentarnych. Treść obrad dostała się jednak do szpalt *Tagblattu* Szepsa, wobec czego milczenie nie jest rzeczą wskazaną, ni obowiązującą.

Obrady były burzliwe z powodu, że pewna frakcya Koła wystąpiła z osobistemi zarzutami przeciw prezesowi Jaworskiemu, a mianowicie Włodzimierz Kozłowski krytykował mowę tegoż w Izbie poselskiej i wypowiedział zdanie, że prezes Jaworski posunął się w wywodach za daleko. W szczególności niepotrzebnie Jaworski przez zwrot o szkole wyznaniowej szorstką dał odprawę stronnictwu klerykalno-konserwatywnemu, dawnemu sprzymierzeńcowi Koła. Dlatego mowa Jaworskiego powinna być w Izbie sprostowaną w tym kierunku, aby więcej odpowiadała życzeniom i zapatrywaniom Koła. Kozłowski oświadczył się przeciw zbliżeniu się Koła do lewicy i zażądał następnie, aby pos. Madeyski w mowie, jaką ma w Izbie wygłosić, zamieścił sprostowanie mowy Jaworskiego.

Pos. Rutowski przemawiał energicznie za polityką wolnej ręki.

Prezes Jaworski usprawiedliwiał się z uczynionych sobie zarzutów i oświadczył, że uwaga jego o szkole wyznaniowej odpowiada w zupełności zapatrywaniom większości Koła, gdyż Polacy przed trzema laty, przez wzgląd na swoje zasady autonomiczne, walczyli przeciw wnioskom szkolnym ks. Liechtensteina. Co do zbliżenia Koła do lewicy liberalnej, rozumie je mowca tak, że przez mowę tronową stworzony został wspólny grunt do pracy ekonomicznej. Nie zaprzepaścił on w swej mowie budżetowej samodzielności Koła i zabezpieczył mu politykę wolnej ręki. Gdyby Koło zażądało od niego wyparcia się poglądów w owej mowie jego wypowiedzianych, to raczej złożyłby on swą godność prezesa Koła.

Na uwagę, iż grozi niebezpieczeństwo, że liberalni Niemcy wejdą do gabinetu, oświadczył Jaworski, że ewentualności tej obawiać się nie należy.

Pos. Struszkiewicz bronił prezesa wyrażając życzenie, aby Koło oświadczyło się, iż zgadza się z treścią jego onegdajszej mowy.

Pos. Madejski mówił następnie o politycznem i parlamentarnem stanowisku Koła. Polacy są wszędzie uciskani i znajdują jedynie w Austryi warunki do racyonalnego rozwoju, skutkiem czego przepełnieni są wielką wdzięcznością dla cesarza. Uczucie to wyrokuje o ich politycznem stanowisku zarówno, jak o stanowisku ich w parlamencie. Dla Polaków nie jest momentem decydującym, czy jedno lub drugie stronnictwo jest autonomicznem lub słowiańskiem, jeźli przy tem wytknęło sobie podkopujące rząd cele. Polacy są stronnictwem podtrzymującem państwo.

Mowca polemizuje z wczorajszą mową ks. Schwarzenberga (Patrz „Z Rady państwa“ *Przyp. Red.)* Polacy na długo przed ks. Schwarzenbergiem i Młodoczechami reprezentowali kierunek autonomiczny.

Pos. Piniński piętnuje mowę Schwarzenberga, jako niekonstytucyjną, wrogą dla parlamentaryzmu. Polacy nigdy nie mogą zgodzić się na absolutyzm. Zapatrywań Schwarzenberga nie podziela żadne stronnictwo; są to poglądy panka-arystokraty. Mowca przyznawał, że Jaworski posunął się w swej mowie za daleko.

Pos. Sokołowski bronił prezesa Jaworskiego przeciw zarzutom Kozłowskiego. Mowa prezesa opierała się w pierwszej części, w której wyłuszczono postulaty kraju, najdokładniej na odnośnych w Kole objawionych życzeniach. W kierunku politycznym nie postawił w Kole nikt jasnego programu, skutkiem czego i mowa prezesa nie mogła się szczególniejszą odznaczać w tym względzie jasnością.

Mowca pyta, co właściwie teraz Koło polskie czynić zamierza? Prawica jest rozbita i złożona z luźnych, najróżnorodniejszych żywiołów. Na prawicy niepodobna się teraz opierać. Jeśli z Młodoczechami łączyć się nie chcemy, to tem mniej wchodzić możemy w sojusze z klerykałami, którzy na przeciwległym od nas stoją biegunie. — a do czego dążą, powiedział wyraźnie ks. Schwarzenberg.

Mowca wyraża zdziwienie, że właśnie ci, którzy pod niebiosa wynosili hr. Taaffego, teraz staczają walki o stanowisko, jakie on zajął. Zwrot mowy Jaworskiego o szkole wyznaniowej brzmiał najzupełniej w duchu polityki autonomicznej.

Związki z lewicą nie przestraszają jeszcze mowcy, jeśli tylko przy tem zastrzeżone będą autonomiczne postulata ludów słowiańskich. Mowca życzy sobie, aby pos Madeyski szczególniejszy na to w swej mowie położył nacisk.

Koło nie powzięło jednak żadnych stanowczych uchwał.

Dzisiaj obradować będzie Koło w dalszym ciągu, aby określić w jasny sposób zapatrywania swoje na sytuacyę i na swoje stanowisko.

Wiedeń, 18 czerwca. O wczorajszych zajściach w Kole polskiem są najrozmaitsze domysły. Burza na Jaworskiego zwaliła się z nienacka, nad wszelkie spodziewanie. Słychać także, że zarzuty czynione Jaworskiemu mają za cel obalenie jego w przewodnictwie Koła. Równocześnie wymieniają już nawet kandydatów na jego miejsce, a mianowicie ks. Ruczkę i hr. Stadnickiego.

W Kole uchwalono dzisiaj w południe, aby niedyskretnym wiadomościom, ogłoszonym w dzienniku Szepsa, urzędownie zaprzeczyć.

Dzisiaj od godziny 11 zrana p. Szczepanowski przemawiał przez cztery godziny. Mowa jego sprawiła wielkie wrażenie.

Wiedeń, 18 czerwca. Tutejsze dzienniki dość zgodnie wypowiadają swoje zdanie o wczorajszem oświadczeniu hr. Taaffego i pojmują je jako stanowczy zwrot ku lewicy.

Jest nadzieja, że jutro, a najpóźniej w sobotę zakończy się generalna rozprawa nad budżetem.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 czerwca. Wszystkie poranne dzienniki dzisiejsze piszą pod wrażeniem wczorajszej mowy hr. Taaffego.

Fremdenblatt upatruje w niej akt sprawiedliwości względem lewicy i rehabilitowanie jej, dalej ostateczne zatracenie wyłącznego panowania w parlamencie przez dawniejszą prawicę, wreszcie uznaje tę mowę za objaw nader wielkiej doniosłości.

N. fr. Presse pisze: „Chociaż stronnictwo niemiecko-liberalne wstąpiło na grunt praktycznej polityki, nie stało się przez to bynajmniej stronnictwem rządowem; do tego jest jeszcze daleko. Chociaż dalsze wyjaśnienia sytuacyi napotkają na wielkie trudności, mimo to mowa Taaffego oznacza silny krok „naprzód.“

W podobny sposób i *Deutshce Ztg.* kładzie nacisk na wyraz „naprzód“ i na jego znaczenie tak dla rządu, jak dla stronnictwa niemieckich liberałów.

Presse pisze, iż przez usta Taaffego rząd odwołuje się do wszystkich umiarkowanych stronnictw. Czy grupa konserwatywna w tym razie postępować będzie z koniecznie pożądanem umiarkowaniem, to się dopiero w przyszłości okaże. Urzeczywistnienie programu mowy tronowej dokona się i bez niej, atoli pożądanem jest, by ta grupa nie popadła w mylne mniemanie, jakoby bez ogródek została na bok odsuniętą.

Wiener Tagblatt pisze: Hr. Taaffego odwołanie się do przedstawicieli różnych stronnictw i nawołanie ich do wspólnej użytecznej pracy nie jest nowem; było ono już w roku 1879 — w następnych latach powtarzało się także, ale na wszelki wypadek widoki powodzenia są dzisiaj pomyślniejsze, a podstawą tego jest powszechne po bezowocnych walkach znużenie. Jak w przeszłości hr. Taaffe nie był ministrem prawicy, tak samo w przyszłości nie będzie ministrem lewicy.

Extrablatt oświadcza, że stronnictwo niemiecko-liberalne nie poddaje się Taaffemu, lecz tylko przekonaniu swemu o uczciwości jego zamiarów.

Neues Tagblatt mówi, iż dalszy rozwój obecnej sytuacyi będzie przedewszystkiem probierzem politycznej bystrości rządu.

Austryacka *Volks-Ztg* upatruje w dotychczasowej rozprawie budżetowej zarys tworzącej się nowej większości, skorej do czynu, mającej się składać z Niemców i Polaków.

Deutsches Volksblatt czyni zarzut lewicy, iż ta zmieniła swoje polityczne zasady.

Vaterland kładzie nacisk na to, że oprócz stronnictw, za umiarkowane uznanych, żadne inne nie może się niczego spodziewać dla swoich wyłącznych życzeń.

Wiedeń, 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Taaffe oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę pos. Masaryka w sprawie doniesienia *Times'a* o rzekomych krzywdach, jakich poddani austryaccy doznać mieli w Wirginii: że ministerstwo spraw zagranicznych zażądało wyjaśnienia; władze zachodniej Wirginii zarządziły w tej sprawie ścisłe dochodzenie, i sąd hrabstwa stwierdził, że w zachodniej Wirginii nie zaszedł żaden wypadek pokrzywdzenia robotników cudzoziemskich.

Na interpelacyę Pacaka odpowiedział Taaffe, że namiestnictwo morawskie zakazało utworzenia politycznego stowarzyszenia w Wielkim-Mezeryczu na podstawie ustawy o stowarzyszeniach, ponieważ według statutów działalność tego stowarzyszenia powinna by się ograniczyć do starostwa wielko-mezeryckiego, tymczasem stowarzyszenie pomiędzy środkami swego działania miało na widoku między innemi stawianie kandydatów podczas wyborów i po za starostwem.

Po załatwieniu tych interpelacyj Izba przystąpiła w dalszym ciągu do generalnej rozprawy budżetowej. Minister skarbu zabiera głos. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 18 czerwca. W dalszym toku dzisiejszej jeneralnej rozprawy budżetowej zabrał głos minister skarbu Steinbach, aby oświadczyć, że preliminarzowi budżetowemu, jaki ułożył jego poprzednik, należy przyznać pochwałę za to, że się odznacza przezornością i uwzględnianiem rzeczywistych stosunków. Ewentualne uwzględnienie wszelkich zgłoszonych, a skarb państwa obciążających wniosków podniosłoby budżet przyszłego roku o blisko 44 mil. Dalej opisuje mowca dziwne trudności i kłopoty administracyi skarbowej, przyznaje, że w wymiarze należytości zachodzą uchybienia, wreszcie wykazuje, że wskazaną jest przezorność z powodu trudności w wyszukaniu odpowiednich środków zaradczych.

Reforma podatków bezposrednich jest koniecznie potrzebną i jest zamierzoną, co zresztą mowa tronowa zapowiedziała, atoli należy pamiętać o tem, że tu rozchodzi się o ile możności jak najsprawiedliwszy rozdział, ale nie o zmniejszenie ciężarów. Przez zaprowadzenie osobistego podatku dochodowego ułatwi się zmniejszenie podatku od realności, oraz podatku zarobkowego w niższych kategoryach.

Wskutek wzrastających wydatków stan rzeczy znacznie się pogorszył, tak iż położenie ministra skarbu formalnie litość wzbudza. Mowca przypomina subwencyę, uchwaloną dla „Lloyda“ i dla towarzystwa żeglugi na Dunaju, fundusz melioracyjny, wydatki na oświatę, sądownictwo i administracyę, wreszcie wzrastające wspólne wydatki na budowę kolei żelaznych i t. d.; a w dodatku dochód z ceł, jak należy przewidywać, zmniejszy się cokolwiek. W końcu minister zaznacza wśród oklasków Izby, że najważniejszem zadaniem parlamentu i rządu jest utrzymanie równowagi w gospodarce państwowej.

Wiedeń, 18 czerwca. Pos. Szczepanowski w mowie swej na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył, polemizując z p. Mengerem, że być może, iż minister Dunajewski mało zajmował się drobnemi szczegółami, ale dowiódł, iż ma żelazną konsekwencyę i ducha prawdziwego męża stanu na polu finansowem. W szczegółach naśladowano często obce wzory, ale nie zawsze dobrze.

Tak za przykładem Niemiec zaprowadzono kontyngentowanie wyrobu spirytusu, ale wzięto tylko wyraz, nie treść i istotę. Mowca spodziewa się, że przy przyszłej, przez całą Izbę oczekiwanej reformie podatku, rząd przestanie postępować wedle starej fiskalnej metody, ani się będzie zapuszczał w błędne naśladowanie obcych wzorów.

Krytykując stósunki między Austryą i Węgrami, dowodzi mowca, że Węgry zawdzięczają swą nadzwyczajną siłę podatkową tylko autonomii. Polacy także trzymają się autonomii i obstają przy zasadach historycznych gdyż widzą w nich prawdziwe podwaliny dla swej siły narodowej.

Mowca omawia siłę podatkową Galicyi, która dźwiga 20% ciężaru podatkowego całego państwa, podczas gdy Węgry przykładają się do ogólnych potrzeb całej monarchii tylko w wysokości 17 do 18 procent ogólnej sumy wydatków.

Galicya dostarcza z ogólnej liczby 28 do 29 procent rocznego kontyngentu rekruta.

Za czasów Dunajewskiego podniosły się podatki na Galicyę nałożone o 17 milionów, co jest dowodem, że Galicya szczególniejszych względów nie doznawała.

Mowca przypomina, że Galicya ma swoje interesa przemysłowe i rolnicze; pierwsze jednakże często poświęca się dla korzyści przemysłu innych krajów koronnych, podczas gdy znowu przemysł galicyjski doznaje szkody przy układach z Węgrami. Tak się stało z przemysłem naftowym, a zwłaszcza z przemysłem gorzelnianym, któremu zaszkodzono przez rozdział kontyngentu. Polityka cłowa i polityka komunikacyjna również nie uwzględniają potrzeb Galicyi.

Mowę swoją zakończył p. Szczepanowski, jak następuje: Jedynym środkiem rządzenia jest utworzyć prawdziwie silnie spojoną większość. To możebnem jest jedynie przez połączenie rozmaitych żywiołów, powiązanych ze sobą wzajemną życzliwością i poszanowaniem.

Wiedeń, 18 czerwca. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 b. m. Banknotów w obiegu było za 392,799.000 złr., mniej o 7,704.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 243,346.000, mniej o 8.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 140,796.000 złr., mniej o 6,295.000 złr.; w lombardzie było za 20,015.000, więcej o 218.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 35,425.000, więcej o 9,130.000 złr.

Wiedeń, 18 czerwca. Między Wiedniem, Berlinem i Rzymem toczą się obecnie rokowania o urządzenie wspólnej rewii floty austryackiej i włoskiej na wodach między Tryjestem a Wenecyą, w obecności eskadry angielskiej i niemieckiej. Obaj monarchowie z prezesami gabinetów Kalnokym i Rudinim mają być obecni na tych rewiach. Słychać również, że ze strony Austro-Węgier będzie na rewiach arcyksiąże Franciszek Ferdynand, a ze strony Niemiec ks. Henryk.

Wiedeń, 18 czerwca. Kolej północna obwieszcze, że od dzisiaj otwartą została kolej lokalna Goading-Holics.

Meran, 18 czerwca. Skutkiem oberwania się śniegów między Laugen a Zufallferner wezbrał potok Plima i powódź zniszczyła zupełnie siedm domów i część drogi w dolinie.

Berlin, 18 czerwca. Wczoraj na zaproszenie cesarza odbyła się na wyspie Pawiej pod Poczdamem zabawa w parku i uczta na cześć członków Sejmu pruskiego.

Na zabawie była także cesarzowa. Obok cesarza siedzieli ministrowie Miquel i Zedlitz.

Lugdun, 18 czerwca. Towarzystwo tramwajowe zgodziło się na żądania strejkującej służby tramwajowej.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 18 czerwca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	45
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	15
5% austryacka renta (marcowa)	102	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1046	—
Akcye kredytowe	299	25
Londyn	117	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	29½
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	55

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Wydział krajowy, L. L. 14.995.

Ogłoszenie.

Na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1890 uchwalił Wysoki Sejm urządzić w kraju **trzy poprawcze kolonie rolnicze**, a mianowicie: a) **kolonię na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju**; b) **kolonię na 200 mężczyzn w zachodniej części** i c) **kolonię na 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju.** Poszukując obszarów gruntowych, na cele rzeczonych trzech kolonij odpowiednich, Wydział krajowy ogłasza niniejszem co następuje:

ad a) Na kolonię dla 300 mężczyzn: potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 600—900 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk, nadto jest pożądany las objętości 200—250 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

ad b) Na kolonię dla 200 mężczyzn: potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 400—600 m., w tem 10% łąk i pastwisk, nadto jest pożądany las, obejmujący 150—200 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów.

ad c) Na kolonię dla 150 nieletnich chłopców: potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli 150—200 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk, nadto byłby pożądany las, obejmujący 50—80 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Na rolę wymaga się gleby średniej, nadającej się do melioracyi osobliwie przy wytrwałej pracy, las ma być wedle możności mięszany, któryby dostarczał materyału nietylko na opał, ale i na budowle i potrzeby warsztatów, nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić, o ile możności, jeden kompleks lub przynajmniej większe parcele, niedaleko siebie położone, ma być położonym w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć bliską komunikacyę z koleją żelazną, tudzież z garnizonem wojskowym. Wreszcie oznajmia się, że podane wyżej przestrzenie mogą być, jeżeli posiadają inne wymagane warunki, nieco mniejszą lub większą od oznaczonej powyżej przestrzeni zajmować. Wydział krajowy zaprasza więc pp. właścicieli obszarów gruntowych, odpowiadających powyższym warunkom, którzyby chcieli sprzedać takowe funduszowi krajowemu na oznaczony wyżej cel, ażeby zechcieli **najdalej do 1 lipca b. r.** wnieść do Wydziału krajowego odnośne pisemne deklaracye, w których należy podać jak najdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie żądaną cenę z doniesieniem, czyli na ofiarowanym majątku ciążą zobowiązania i długi, jakiego one są rodzaju i w jakiej wysokości.

Nakoniec oświadcza Wydział krajowy, że wniesione oferty, z którychby nie był w możności korzystać, będą oferentom do 3 miesięcy zwrócone, z oferentami zaś, których oferty będą przez Wydział krajowy przyjęte, a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu 4 miesięcy od daty uchwały sejmowej. 1421 3 3

Z Rady Wydziału krajowego

królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 19 maja 1891 r. *Grott.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.29 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Oświęcima, do Wiednia.
2.44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki

9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.37 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.59 „ „ „ z Podgórza - Bonarki

4.15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 „ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa — do Żywca, do Mszany dolnej.
5.13 „ „ „ „ z Podgórza - Bonarki

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.55 „ „ „ z Podgórza - Bonarki

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]

9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki — z Żywca.
9.36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa

10.20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — z Wiednia, z Oświęcima.
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]

3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
4.11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]

8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — z Oświęcima.
9.38 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 6 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.